

Wiza



ZOFIA NAŁKOWSKA

MEDALIONY

Wiza

Nie mam niechęci do Żydów. Tak samo jak nie mam niechęci do mrówki ani do myszki.

Żyd

Czeka przez chwilę, co na to powiem.

Siedzi ciężko. Jest duża i dosyć tęga. Nie rozstała się dotąd ze swym obozowym chałtatem¹ w szare i granatowe pasy. Aż dotąd też ma włosy obcięte krótko przy głowie, jak mężczyźni. I na niej taką samą w szare i granatowe pasy czapeczkę.

Pieniądz

Przyszła z wizytą. Siedzi na miękkim krześle w pokoju hotelowym. O nic nie prosi, niczego nie potrzebuje. Nie potrzebuje zwłaszcza pieniędzy. A te, które otrzymała w Opiece², pragnie co prędzej oddać komukolwiek, komu są bardziej potrzebne. W ostateczności chce je oddać choćby na przechowanie. Takim ją bowiem przejmują obrzydzeniem.

Ręką trzyma oparte o poręcz krzesła dwie duże drewniane kule.

— Dlaczego ja mówię o tej myszce — odpowiada, chociaż nie zapytałam jej o to. I uśmiecha się.

Uśmiecha się ładnie. Pokazuje przy tym dużo białych, młodych zębów. Jej oczy brunatne świecą się silnie, policzki są ciemne i rumiane.

Jest młoda, ale bardzo zeszpecona tymi za krótkimi włosami, zjeżonymi jak szczotka, tą czapką kuchcika i dużymi okularami na nosie.

— Bo raz z jedną mariawitką³ obierałyśmy w kuchni blokowej kartofle. I w tych kartoflach znalazłyśmy gniazdko myszy. Gniazdko było w ziemniaku. Cały środek był wyjedzony, a one siedziały w łupce⁴. To były trzy myszki, młode, zupełnie jakby gołe. Takie brudnoróżowe. Ta mariawitka chciała je dać kotowi⁵. Ale ja nie pozwoliłam...

Waha się przez krótką chwilę.

— Bo powstała we mnie taka myśl: „A jak on będzie, ten kot, jadł te myszy?”

I dodaje z niechęcią:

— Była we mnie taka ciekawość jak w gestapowcu⁶. Jak to będzie wyglądało?

Zastanowiła się dłużej nad tym szczególnym zjawiskiem. Popatrzyła jak gdyby wewnątrz siebie i westchnęła.

— Więc schowałam je na powrót do tej łupki i zasunęłam głęboko w słomę. Może matka je znajdzie i jakoś się uratują.

Obcy, Sierota, Przemiana

Tak więc naprawdę nie ma niechęci do Żydów, mimo że sama jest chrześcijanką. Przeszła na katolicyzm jeszcze w początkach wojny, gdy bardzo się męczyła, oglądając tyle niesprawiedliwości i okrucieństwa. Myśl o mękach Pana Jezusa pomogła jej łatwiej to znieść.

Miała polskie nazwisko i polskie papiery, w obozie była jako Polka, nie jako Żydówka.

Rodzina

¹chałtat — tu: luźne, zniszczone okrycie, np. fartuch; zarazem symboliczne nawiązanie do tradycyjnego płaszcza, noszonego przez Żydów z Europy Wschodniej. [przypis edytorski]

²Opieka — chodzi o instytucję opieki społecznej, reaktywowanej po II wojnie w ramach rządowego Resortu Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia. [przypis edytorski]

³mariawitka — kobieta należąca do polskiej grupy wyznaniowej wyodrębnionej z Kościoła katolickiego; mariawitki koncentrowały się na edukacji świeckiej, a nie zakonnej, chcąc wychować przyszłe obywatelki, gospodynie i matki. [przypis edytorski]

⁴łupka (reg.) — łupinka, skórka. [przypis edytorski]

⁵kotowi — dziś popr. forma C.:kotu. [przypis edytorski]

⁶gestapowiec — funkcjonariusz gestapo, policji politycznej III Rzeszy. [przypis edytorski]

Nie wie dobrze, kto byli⁷ jej rodzice, nie widziała ich nigdy. Zna tylko swoją babkę, która ją wychowała. Ale to nie jest ważne. Babka też zresztą już nie żyje.

Ta okoliczność wymaga także chwili zastanowienia.

— Nikim w ogóle nie pogardzam. Ale to nie jest ważne.

Ważna jest natomiast rzecz następująca:

— Pani wie, co to jest: iść na wizę⁸?

— Nie wiem.

— W obozie od samego rana esmanki wołały: „Idźcie na wizę! Idźcie na wizę”. A Jugosłowianki mówiły: „*Iti na luku...*”.

To było w październiku. Dnie bardzo zimne, mokro. Wszystkie kobiety z jednego bloku szły na wizę. I zostawały tam do wieczora. Bo blok musiał być czysty.

A wiza to jest łąka pod samym lasem, pod drzewami. Stały tam na zimnie przez cały dzień bez jedzenia i bez żadnej roboty. Blok musiał być czysty, sprzątanie i czyszczenie trwało kilka dni. A one tam stały. Nie wiem, ile ich mogło być. Wielka gromada. Niemcy pewno dlatego ich tak nienawidzili, że ich było tak dużo... Francuzki, Holenderki, Belgijki, dużo Greczynek. Te Greczynki były w najgorszym stanie. Polki i Rosjanki były silniejsze.

Stały wszystkie ciasno, jedna obok drugiej, chociaż miejsca było dosyć. Brudne, owrzodzone, ostrupiałe. Były między nimi chore i nawet umierające. Ich już wcale nie leczyli...

Mówi wciąż o nich, nie o sobie. Więc nie jest jasne, czy była tam z nimi czy też patrzyła z zewnątrz.

— Bo one były w obozie już siedem miesięcy, a my ledwie przyjechałyśmy ze świeżym transportem. Ale już zaraz na drugi dzień byłyśmy też na wizie. Wyglądały strasznie i właśnie najgorzej, że ich było tak dużo. Wiedziała, że z nami będzie to samo.

Nie mówi o tym, co cierpiała sama. Mówi wciąż tylko o nich.

— Nie bałam się. Wiedziała, że umrę, więc się nie bałam.

O sobie może powiedzieć to, że się zawsze modliła, gdy ją bili. Modliła się, żeby nie czuć nienawiści. Nic więcej.

Niewiele też ma do powiedzenia o swym kalectwie. Noga źle się zrosła, więc trzeba jeszcze raz zrobić operację, kość złamać i na nowo ją zestawić. Owszem, naturalnie, pójdzie do szpitala, ale nie zaraz. Przedtem musi niektóre swoje sprawy załatwić. Na przykład chciałaby jeszcze pojechać do Gdańska i zobaczyć morze. A także odwiedzić jedną koleżankę z obozu, która jest teraz w Poznaniu⁹. Właśnie dostała od niej list i wie, że będzie się mogła jej w czymś przysłużyć.

W jakich okolicznościach złamała nogę i czy wtedy także nie czuła nienawiści, nie wiadomo. W każdym razie do szpitala pójdzie dopiero później.

— Na wizę wyganiali przez cały tydzień każdego dnia. Stały tam wciąż bardzo ściśnięte, żeby się ogrzać. Wszystkie starały się być w środku dla ciepła, żadna nie chciała zostać na skraju. Schylały głowy i wciskały się między inne, jak mogły. Wciąż się to wszystko razem ruszało...

Niektóre były całe w ranach, a przecież się jedna do drugiej przyciskały. I coraz więcej ich umierało.

Cały tydzień tak je wyganiali. Aż do selekcji.

— Jeden dzień był też zimny, ale w południe pokazało się słońce. Wtedy one wszystkie przesunęły się w tę stronę, gdzie słońca nie zasłaniały drzewa. Przesunęły się nie jak ludzie, tylko jakby jakieś zwierzątka. Albo jakby jakaś masa...

Tego dnia właśnie Greczynki śpiewały hymn narodowy. Nie po grecku. One śpiewały po hebrajsku żydowski hymn... Śpiewały w tym słońcu bardzo pięknie, głośno i mocno, jakby były zdrowe.

— To nie była fizyczna siła, proszę pani, bo przecież one właśnie były najsłabsze. To była siła tęsknoty i pragnienia.

Na drugi dzień była selekcja. Przyszłam na wizę i wiza była pusta.

Strach, Śmierć

Modlitwa, Nienawiść

Kondycja ludzka

Śpiew

Siła, Tęsknota

⁷kto byli jej rodzice — dziś popr.: kim byli jej rodzice. [przypis edytorski]

⁸wiza — tu: słowo należy do gwary obozowej (np. w Majdanku określano tak udeptaną ziemię pomiędzy barakami), a jego znaczenie w *Medalionach* autorka wyjaśnia poniżej. [przypis edytorski]

⁹Poznań — polskie miasto powiatowe, stolica województwa wielkopolskiego. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/nalkowska-medaliony-wiza/>

Tekst opracowany na podstawie: Zofia Nalkowska, Medaliony, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1974.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja wydana w ramach biblioteki Wolne Lektury (www.wolnelektury.pl).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Anna Stasiek, Elżbieta Sekuła, Monika Kępska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).